

W ostatniej części pracy Stanisław Grodziski dokonał oceny roli Wolnego Miasta Krakowa w dziejach Polski. Jest ona jednoznacznie pozytywna. Autor stwierdza, że „Rzeczpospolita Krakowska była jedną z takich «form bytu politycznego», mającą na celu zachowanie narodowości polskiej i zadanie to na miarę swych możliwości pełniła”. Wśród osiągnięć tego małego państewka na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że udało mu się utrzymać uniwersytet. Było to osiągnięcie niezwykle, biorąc pod uwagę to, że Uniwersytet i działająca przy nim Akademia Sztuk Pięknych funkcjonowały w państewku, które liczyło w 1815 r. ledwo 88 tys. mieszkańców, w tym sam Kraków zamieszkiwało 25 tys. ludzi. Dotacje na Uniwersytet stanowiły jedną z najważniejszych pozycji w budżecie państwa. To właśnie w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej przyjął on nazwę Uniwersytet Jagielloński, nawiązującą do tradycji złoto-wieku. Jego rola była szczególna po powstaniu listopadowym, gdy zlikwidowano uniwersytety wileński i warszawski, a uniwersytet lwowski uległ całkowitej germanizacji.

Licząc, że książka Stanisława Grodzkiego będzie wznawiana, postulować trzeba, aby zaopatrzona została w bardziej czytelną mapę Rzeczypospolitej Krakowskiej. Obydwie mapy zamieszczone w książce tego kryterium nie spełniają. Należałoby też zamieścić plan ówczesnego Krakowa, szczególnie dla czytelników niezwiązanych z tym miastem.

Należy mieć nadzieję, że publikacja tej pięknej książki przyczyni się do ponownego wzrostu zainteresowań badaniami dziejów Rzeczypospolitej Krakowskiej. Dotyczy to także historii ustroju i prawa. Wbrew temu, co by się mogło wydawać, wiele zagadnień pozostało do opracowania. Nie w pełni został wykorzystany ogromny materiał archiwalny pozostały po instytucjach Rzeczypospolitej Krakowskiej.

MAREK KRZYMKOWSKI (Poznań)

Rafał Kania, *Myśl polityczno-prawna Franciszka Ksawerego Szaniawskiego (1768-1830)*, Wydawnictwo Naukowe NOVUM, Płock 2012, ss. 524

Mogłoby się wydawać, że dzieje polskiej myśli politycznej i prawnej od jej zarania – ponad tysiąc lat temu – po współczesność zostały już w miarę wyczerpująco opracowane naukowo. Okazuje się jednak, że wciąż pozostało wiele do zbadania w tej rozległej i wielowątkowej dziedzinie wiedzy historycznej, czego najlepszym – w znaczeniu dosłownym – dowodem jest opublikowana rozprawa doktorska Rafała Kania z Katedry Historii Doktryn Polityczno-Prawnych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Należy zgodzić się z Autorem, że znajomość działalności i poglądów bohatera jego rozprawy – Franciszka Ksawerego Szaniawskiego – jest w Polsce w zasadzie znikoma, a zapewne mniejsza niż w przypadku innego Szaniawskiego – Józefa Kalasantego, skądinąd ciekawej postaci przechodzącej w toku swego życia (także na przełomie XVIII i XIX w.) znamieną metamorfozę polityczno-ideową od zwolennika francuskiego radykalizmu w wydaniu jakobińskim po konserwatystę pozostającego na usługach carskiego reżimu. Pod tym względem życiorys Franciszka Ksawerego Szaniawskiego nie był aż tak różnorodny i bogaty, co nie oznacza jednak, że nie zasługujący na omówienie. Ten ksiądz ze zgrupowania komunistów nigdy nie należał wprawdzie – jak Józef Kalasanta – do grona polityków aktywnie wpływających na sprawy publiczne, ale też przecież prowadził działalność i pozostawił po sobie wcale niemałą i ciekawą spuściznę teoretyczną w dziedzinie nauki o państwie i prawie oraz teologii. Trudno nie docenić wkładu Szaniawskiego – o czym niżej – w rozwój polskiej wiedzy prawniczej (o teologicznej się nie wypowiadam,

bo nie czuję się kompetentny) na przełomie XVIII i XIX stulecia. Dodam, że uczony ten wpisuje się swymi teoretycznymi osiągnięciami w liczące setki lat dokonania nierzadko wybitnych prawników polskich, w tym w badania prowadzone od początku XIX w. przez jurystów na Uniwersytecie Warszawskim. Już z tego względu dorobek F.K. Szaniawskiego godny jest przypomnienia i krytycznej analizy, zwłaszcza że nie ma jak dotąd naukowej monografii książkowej, a są jedynie drobniejsze publikacje.

Dobrze się zatem stało, że Autor podjął się tego zadania, wymagającego – co w sposób udany uczynił – dokonania dość rozległej kwerendy archiwalnej (m.in. dokumentów przechowywanych w AGAD) i przestudiowania wcale pokaźnej liczby innych źródeł, przede wszystkim zaś samych kilkudziesięciu opracowań Szaniawskiego. Zamieszczona na końcu dysertacji bibliografia jest zresztą o wiele bardziej obszerna, co świadczy o sporym nakładzie pracy włożonej w napisanie omawianej rozprawy. Na pochwałę zasługuje także strona formalna dysertacji: jej poprawny warsztat naukowy i ładny styl pisarski, choć zdarzają się raczej drobne potknięcia językowe (np. czy pogląd o czymś-kimś, czy jednak pogląd na coś-kogoś?). Dlatego już w tym miejscu chcę stwierdzić, że – ogólnie rzecz biorąc – z postawionego celu badawczego Autor wywiązał się pozytywnie, przygotowując naukowo dojrzałe opracowanie, pierwsze w polskiej literaturze monograficzne ujęcie myśli polityczno-prawnej Franciszka Ksawerego Szaniawskiego. Pozostając jeszcze przy wstępnych ocenach monografii: Autor słusznie użył w tytule słowo „myśl”, a nie rzeczownik „doktryna” w odniesieniu do koncepcji politycznych i prawnych Szaniawskiego. Rzeczywiście jego poglądy na państwo czy prawo nie tworzyły doktryny nie tylko w znaczeniu nadanym temu pojęciu przez profesorów Henryka Olszewskiego i Huberta Izdebskiego, ale także na przykład przez nieżyjących już profesorów Franciszka Ryszkę i Marka Sobolewskiego. Można oczywiście spierać się, czym jest albo czym powinna być doktryna polityczna i/lub prawna i przypisywać temu określeniu rozmaite desygnaty. Dla mnie nie ulega jednak wątpliwości, że jest ona czymś więcej niż tylko myślą polityczną lub prawną i tak też rozumie to Autor. Takie podejście do kwestii terminologicznych bynajmniej nie deprecjonuje osiągnięć Szaniawskiego na polu naukowym, ale nadaje im po prostu właściwy wymiar. Tak czy inaczej książkę Kani należy zaliczyć do rozpraw z dziedziny historii doktryn politycznych i prawnych jako dyscypliny uniwersyteckiej i z tego punktu widzenia ją oceniać. Tytuł dysertacji nie budzi zatem wątpliwości i można go uznać za adekwatny do jej treści. Nie zaszkodziłoby poprzedzić obecnego tytułu jakimś głównym tytułem, ujmującym w formie pewnego hasła sedno koncepcji Franciszka Ksawerego Szaniawskiego.

Wątpliwości, a nawet zastrzeżenia nasuwają się natomiast w związku z objętością rozprawy doktorskiej, którą można ze względu na ową objętość określić jako *magnum opus*, ale niezupełnie w pozytywnym znaczeniu tego łacińskiego terminu. Sądzę, że bez większego uszczerbku dla meritum opracowania jego treść mogłaby zostać zawarta na znacznie mniej niż ponad 500 stronach, jeśli tylko Autor wykazałby większą dyscyplinę myślową. Na 500 stronach można by śmiało opisać na przykład dzieje nauki prawa w Polsce w omawianym przez Autora okresie. Rozumiem jednak pewien „ból”, typowy dla młodego badacza, któremu żal nie wykorzystać wszystkich zebranych materiałów, a nie ma jeszcze wprawy w dokonywaniu ich selekcji. W każdym razie dzięki zmniejszeniu objętości rozprawy wywody stałyby się mniej drobiazgowo (niekiedy zupełnie niepotrzebne), w dodatku bez pewnych powtórzeń (np. w rozważaniach o poglądach na prawo nawiązujących do przedstawionych już poglądów na państwo), a za to byłyby bardziej klarowne i być może jeszcze bardziej przekonujące. Wskutek tego analiza koncepcji polityczno-prawnych Szaniawskiego byłaby bardziej przejrzysta, pozwalając na łatwiejsze uchwycenie sedna jego poglądów. Jeszcze bardziej cenne byłoby – zamiast szerokiego rozpisywania się o samym Szaniawskim – porównanie (a przynajmniej częściowe zestawienie) koncepcji tego uczonego z poglądami innych ówczesnych polskich teoretyków państwa i prawa (można by tego dokonać w osobnym

podrozdziale czy punkcie monografii). Muszę stwierdzić, że przebrnięcie przez lekturę rozprawy w jej obecnej postaci to zadanie nader czasochłonne, a przez to trochę zniechęcające do „wgrzazania się” w jej treść.

Za właściwy i przemyślany uważam wewnętrzny układ omawianej publikacji. Ponieważ rozprawa Kani jest swego rodzaju biografią Szaniawskiego, Autor rozpoczyna ją od omówienia jego życia i dzieła na tle historycznym, a więc z uwzględnieniem warunków społecznych i politycznych, w których przyszło mu tworzyć swoje koncepcje ustrojowoprawne i prowadzić rozważania teologiczne. Należy zgodzić się z Autorem, że na poglądy jego bohatera wpłynął cały szereg procesów i wydarzeń rozgrywających się na ziemiach polskich na dość szeroko rozumianym przełomie dwóch stuleci, z których jedno (XVIII w.) stanowiło koniec niepodległości Rzeczypospolitej, poprzedzony spóźnionymi próbami reform państwowych, drugie zaś (XIX w.) stwarzało nadzieję na jej ponowne, przynajmniej częściowe odzyskanie (Księstwo Warszawskie) i budowę bardziej nowoczesnych struktur społeczno-ekonomicznych, między innymi pod wpływem do czasu zwycięskich wojen napoleońskich. W tym rozległym kontekście historycznym zwraca uwagę – trafnie wyeksponowany przez Autora – wkład Szaniawskiego w recepcję Kodeksu Napoleona na ziemiach polskich. Do tego fundamentalnego aktu prawnego badacz z Torunia nawiązuje w ostatnim rozdziale swojej rozprawy, znacznie zresztą szerzej niż w rozdziale pierwszym. Szkoda, że w związku z treścią tego początkowego fragmentu pracy doktorskiej Autor pozostawia na uboczu tę kwestię – w moim przekonaniu ważną – i nie pokusił się o przedstawienie w niej w ogólnym zarysie panoramy polskiej myśli politycznej i prawnej przełomu XVIII i XIX w. Dla kształtowania się tych koncepcji był to bowiem okres szczególnie ciekawy i obfitujący w rozmaite pomysły. To przecież czas, w którym ujawniły się wyraźne tendencje oświeceniowe i jeszcze nieśmiałe idee liberalne, a przy tym silne elementy myśli niepodległościowej, niekiedy o radykalnym politycznie obliczu (polski jakobinizm). To także okres kształtowania się niezupełnie rodzimej, ale przecież doniosłej myśli konstytucyjnej, wzorowanej częściowo na francuskich czy angielskich rozwiązaniach.

Wzmiankowany klimat ideowy przełomu XVIII i XIX w. nie pozostał bez wpływu (pozytywnego bądź negatywnego) na koncepcje polityczno-prawne Franciszka Ksawerego Szaniawskiego, z czego zresztą dobrze zdaje sobie sprawę Autor, między innymi w tym fragmencie rozdziału pierwszego, w którym podejmuje próbę charakterystyki osobowości swego bohatera. Nie wydaje się, by można ją całkowicie jednoznacznie określić – poza tym, że odzwierciedlała ona duchowny stan Szaniawskiego, który w znacznej mierze implikował wszystkie jego poglądy. Niewątpliwie były one raczej zachowawcze, a nawet konserwatywne. W tym miejscu raz jeszcze powrócę do kwestii ogólnej, już przeze mnie poruszonej wcześniej. Zawiera się ona w pytaniu, na które nie do końca otrzymałem wyraźną odpowiedź po lekturze rozprawy Kani: czy koncepcje Szaniawskiego stanowiły zwarty system myślowy, czy raczej były ze sobą powiązane bardziej luźno? Już wprawdzie rozstrzygnęliśmy, że nie tworzyły doktryny, ale wydaje się, że postawione pytanie wciąż pozostaje w mocy. Wiąże się ono z jeszcze jedną ważną sprawą, o której pisze Autor – kwestią oryginalnego bądź eklektycznego charakteru koncepcji Szaniawskiego. Ze znajomości historii idei politycznych i prawnych wynika, że raczej rzadko trafiają się tacy myśliciele, którzy bezsprzecznie zasługują na miano nowatorskich twórców. Opinię tę można odnieść do „bohatera” omawianej dysertacji, choć zapewne nie był on jedynie czyimś naśladowcą, miał do zaoferowania również własne przemyślenia. Cenił wszakże osiągnięcia niemieckiej szkoły historycznej w prawoznawstwie.

Zgadzam się z Autorem, że po prezentacji drogi życiowej Szaniawskiego należało przejść w kolejnym rozdziale do omówienia filozoficznych przesłanek jego zapatrywań na państwo i prawo, czyli najbardziej ogólnego ich podłoża. Podkreślę, że w tym fragmencie dysertacji zostały – w moim przekonaniu – zachowane właściwe proporcje objętościowe wywodów. Treść rozdziału jest zwięzła, przejrzysta i precyzyjna. Chciałoby się stwierdzić: nic ująć, nic dodać. Dowiadujemy się z tych wywodów tak o ontologicznych, jak i epistemologicznych

poglądach Szaniawskiego. Z niemałym znawstwem problemów filozoficznych (wprawdzie nie nazbyt skomplikowanych) zostały również przedstawione jego wyobrażenia o istocie funkcjonowania jednostki w grupie, a zwłaszcza w rodzinie i społeczeństwie, odzwierciedlające katolicki światopogląd tego uczonego. Znaczna część rozdziału drugiego dotyczy ponadto rozważań Szaniawskiego na temat społeczeństwa jako odrębnego bytu. Odnosne wywody nie budzą – jak się wydaje – żadnych zastrzeżeń czy wątpliwości merytorycznych. Franciszek Ksawery Szaniawski nie zasługuje zresztą na miano wybitnego filozofa.

Logicznie uzasadniona jest kolejność dwóch następujących rozdziałów obszernej książki Rafała Kani. Ze zrozumiałych, a nawet oczywistych względów należało zatem najpierw omówić poglądy Szaniawskiego na państwo, a następnie na prawo jako na twór władzy politycznej. W każdym z tych dwóch rozdziałów zostały najpierw omówione kwestie bardziej ogólne (np. definicja państwa czy uniwersalny porządek normatywny w ujęciu Szaniawskiego), a następnie zagadnienia bardziej szczegółowe (jak poglądy na zadania państwa czy na poszczególne rodzaje prawa). Oba rozdziały należą do najbardziej rozbudowanych i mają kluczowe znaczenie w całej monografii, a sposób ujęcia omawianych zagadnień wskazuje na przyjęcie przez Autora metody analizy poszczególnych problemów, nie zaś tylko kolejnych etapów kształtowania się koncepcji Szaniawskiego, czyli na zastosowanie prostego układu chronologicznego. Już tylko pobieżny przegląd spisu treści tych dwóch rozdziałów wskazuje, że Szaniawski nie ograniczał swych naukowych zainteresowań do jakiegoś jednego czy nawet kilku zagadnień z zakresu wiedzy o państwie i prawie, ale badał rozmaite aspekty tej rozległej problematyki, starając się kompetentnie wypowiadać na ten temat. Czy więc można go uznać za wybitnego prawnika? Zagłębiając się w lekturę obu rozdziałów, chwilami odnosiłem wrażenie, że Autor nieco rozdmuchał osiągnięcia Szaniawskiego w tej dziedzinie. Sprawa wydaje się w każdym razie dyskusyjna. Wróć jeszcze do niej w dalszej części mojej opinii.

Skoro już mowa o układzie dysertacji, to stwierdzić mogę, że nieźle wypadło jej zakończenie, aczkolwiek jest ono bardziej rekapitulacją niż syntetycznym ujęciem koncepcji Szaniawskiego. Jak już wspomniałem, a teraz podkreślę, imponująco przedstawia się zamieszczona na końcu pracy bibliografia. Prócz wzmiankowanych publikacji Szaniawskiego i dokumentów archiwalnych Autor skrupulatnie wykorzystał inne rękopisy, prasę i liczne opracowania naukowe. Można z przekonaniem stwierdzić, że w napisanie rozprawy doktorskiej włożył sporo wysiłku intelektualnego i zapewne niemało czasu.

Przechodząc do oceny wywodów zawartych w rozdziale dotyczącym poglądów Szaniawskiego na państwo: moją uwagę – w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu – zwróciło jego kilka fragmentów. Jednym z nich jest wyeksponowana przez Kanię zasada jedności władzy, którą uznał on za szczególnie charakterystyczną dla Szaniawskiego koncepcji państwa. Zgadzam się z opinią badacza z Torunia, że jego bohater może poniekąd uchodzić za prekursora idei państwa prawnego, skoro akcentował konieczność prawnego związania organów władzy. Jeśli przyjąć owo twierdzenie za prawdziwe, należałoby zatem skonstatować, że w tym zakresie wyprzedził on znacznie koncepcje pozytywistów prawników, między innymi Paula Labanda, uchodzącego za twórcę pojęcia „Rechtsstaat”, nie mówiąc już o polskich jurystach pozytywistycznych (tworzących swoje koncepcje m.in. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego bliżej końca XIX w.). To z kolei może świadczyć o pewnej oryginalności myśli polityczno-prawnej Szaniawskiego. W opinii Kani cechy nowatorskie nosiły także jego zapatrywania na kwestię czynności władczych – rządzenia, radzenia i sądzenia, świadczące o odmiennym podejściu do sprawy podziału władzy od tego, który w połowie XVIII w. zaproponował Karol Monteskiusz, a wcześniej John Locke. Inaczej niż Monteskiusz, Szaniawski nie opowiadał się za pełną równowagą najwyższych władz, lecz wyupukłał znaczenie egzekutywy na czele z królem. Wychwalając ustrój monarchii nieabsolutnej, równocześnie krytycznie wypowiadał się o władzy przedstawicielskiej, obnażając – zresztą dość trafnie – słabości systemu parlamentarnego. W kontekście rozważań na tematy ustrojowe w ujęciu

Szaniawskiego zabrakło mi wyraźnego wskazania na kwestię suwerenności władzy – tak przecież istotną w ocenie teorii zarówno jej jedności, jak i podziału.

Autor dostrzegł jeszcze inne elementy teorii Szaniawskiego, mające wskazywać na oryginalność jego poglądów na państwo, a nawet na postępowość jego zapatrywań. Na marginesie: czy rzeczywiście można w odniesieniu do Szaniawskiego bez zastrzeżeń posługiwać się przymiotnikiem „postępowy”? Wydaje się, że jego koncepcje (przynajmniej wiele z nich) raczej nie były zgodne z tzw. duchem czasu. Jeśliby nawet przyjąć takie założenie, to rodzi się pytanie, co określało ową postępowość: czy klimat ideowy kształtujący się na początku XIX w. na Zachodzie, czy na ziemiach polskich, zapóźnionych pod tym względem wobec takich krajów, jak Francja czy Wielka Brytania? Nie ulega jednak wątpliwości, że Szaniawski uznawał zasady rozwijającego się wówczas liberalizmu gospodarczego opartego na doktrynie Adama Smitha i jego następców. Z tego punktu widzenia można uznać go za „postępowca”, podobnie jak ze względu na jego apologię własności prywatnej jako jednego z podstawowych praw podmiotowych. Nie tylko na tym polega wszakże ewentualna progresywność, ale także, a nawet jeszcze bardziej na podejściu do kwestii pozaekonomicznych, w tym do spraw o charakterze etycznym, obyczajowym itp. Czy zatem można by uznać Szaniawskiego za liberalnego konserwatystę? Osobiście wydaje mi się to określenie w niemałym stopniu uzasadnione.

W trafnej opinii Autora najwięcej ciekawych propozycji Szaniawski przedstawił nie w odniesieniu do kwestii państwa, lecz do zagadnień prawa. Jak wielu innych myślicieli zajmujących się przed Szaniawskim problematyką prawa, od starożytności poczynając, tak i ten uczony oparł swoje rozważania na ten temat na kwestii prawa naturalnego jako prawa wyższego rzędu, zwłaszcza w doktrynach chrześcijańskich kojarzonego z prawem boskim. Dla Szaniawskiego nie ulegało (podobnie jak np. dla św. Tomasza z Akwinu) wątpliwości, że prawo w sensie pozytywnym powinno być zgodne z prawem naturalnym, a nawet z religią, przynajmniej zaś niesprzeczne z nimi. W wywodach na ten temat zabrakło mi wyraźnego stwierdzenia, czym poglądy Szaniawskiego wyróżniały się na tle koncepcji innych myślicieli zajmujących się kwestią szeroko rozumianej hierarchii norm prawa. Właściwa relacja między prawem pozytywnym i naturalnym stanowiła – jak słusznie zauważył Autor – punkt wyjścia do sformułowania przez Szaniawskiego bardziej szczegółowych poglądów na prawo pozytywne, a zwłaszcza na prawo prywatne, które go szczególnie interesowało. Na ponad stu stronach Kania drobiazgowo analizuje koncepcje swego bohatera dotyczące w kolejności Kodeksu Napoleona (przetłumaczonego na język polski przez Szaniawskiego), prawa osobowego, rodzinnego, małżeńskiego, spadkowego, rzeczowego, zobowiązań i handlowego. Mogę stwierdzić, że przedstawiona przez Autora analiza tych działów prawa w ujęciu Szaniawskiego – choć nazbyt obszerna – świadczy o jego wnikliwym podejściu do omawianej problematyki. Z zaprezentowanych wywodów wyłania się obraz Szaniawskiego jako rzetelnego i skrupulatnego badacza prawa, nierzadko mozołnie dochodzącego do teoretycznych ustaleń i starającego się uzasadniać swoje naukowe poglądy. Lektura tego fragmentu dysertacji potwierdza w szczególności sposób zasadności obrania za jej temat właśnie koncepcji politycznoprawnych Franciszka Ksawerego Szaniawskiego.

Ciekawe są rozważania Rafała Kani o instytucji obywatelstwa w ujęciu Szaniawskiego, wykraczające już poza sferę prawa prywatnego, choć niezupełnie oderwane od niej. Dodam: przede wszystkim dlatego ciekawe, że Szaniawski miał interesujące poglądy na ten temat. Z zainteresowaniem czyta się także wywody o postulatach tego uczonego dotyczących potrzeby tworzenia precyzyjnego, a przy tym jasnego języka prawnego, czym wówczas sporadycznie zajmowano się w ogólnych badaniach nad prawem. Pewne *novum* na początku XIX w. stanowiło dążenie Szaniawskiego do ujmowania prawa z perspektywy – jak można by to obecnie określić – socjologicznej i psychologicznej. Wyrażało się ono w traktowaniu prawa jako zjawiska empirycznego, podlegającego badaniom typowym dla nauk eksperymentalnych. Na tej podstawie można uznać Szaniawskiego za utalentowanego, aczkolwiek nie w pełni oryginalnego.

nego teoretyka, a poniekąd nawet filozofa prawa. Należy zatem docenić (choć nie przecenić) jego wkład w rozwój nauki prawa na ziemiach polskich na początku XIX w. Nie bez powodu autor wyeksponował w tym kontekście znaczenie tego uczonego w upowszechnianiu w Polsce idei przyświecających Kodeksowi Napoleona, wyrażające się nie tylko we wspomnianym przetłumaczeniu tego aktu prawnego, ale także w jego ważnych interpretacjach.

Oceniając dorobek Szaniawskiego, należy wskazać na jeszcze jedną kwestię, trafnie uwypukloną przez Rafała Kanię. Inaczej powinno się mianowicie podchodzić do poglądów tworzonych przez Szaniawskiego w okresie Księstwa Warszawskiego, a inaczej do koncepcji powstałych w dobie Królestwa Polskiego. Pod tym względem płodny i ważny był dla niego przede wszystkim pierwszy z wymienionych okresów historycznych. Globalnie rzecz ujmując, trudno jednoznacznie ocenić dorobek Szaniawskiego w dziedzinie badań nad państwem i prawem. Należy przy tym raz jeszcze stwierdzić, że niewątpliwie zasługiwał on na naukowe opracowanie w formie monografii. Lekturę książki Rafała Kani można – choć będzie ona czasochłonna z powodu objętości tej monografii – polecić każdemu, kto interesuje się dziejami polskiej myśli politycznej i prawnej przełomu XVIII i XIX w. oraz kto w minionych poglądach na państwo i prawo poszukuje niekiedy wskazówek dotyczących rozwiązywania bardziej współczesnych spraw politycznych i społecznych.

MAREK MACIEJEWSKI (Wrocław)

Włodzimierz Bernacki, *Myśl polityczna I Rzeczypospolitej*, Arcana, Kraków 2011, ss. 430

Książka prezentuje się pięknie: lakierowana sztywna oprawa, z reprodukcją fragmentu obrazu Jana Matejki *Unia lubelska*, indeks nazwisk, bibliografia. Zawartość dzieła jest imponująca: jej Autor przedstawił rekonstrukcję myśli i wywodów politycznych pięćdziesięciu pięciu autorów, tworzących w czasach I Rzeczypospolitej – poczynając od Galla Anonima, a kończąc na Adamie Wawrzyńcu Rzewuskim. Wymienienie wszystkich nie jest tu możliwe, większość tych najbardziej znanych, jak Andrzej Frycz Modrzewski, Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj czy Kallimach, ma swoje miejsce w podręcznikach szkolnych, wielu innych w akademickich podręcznikach i monografiach (ostatnio: Stanisław Orzechowski¹ czy Wawrzyniec Goślicki², czy publicyści Sejmu Czteroletniego³). Warto podkreślić, że Włodzimierz Bernacki przypomniał i tych mniej znanych, którymi zajmowali się specjaliści, na przykład arian polskich, Jana Crella (Crelliusa), Samuela Przytkowskiego czy Jana Ludwika Wolzogeny. Literatura poświęcona omawianym w książce pisarzom politycznym jest skrupulatnie odnotowana

¹ Zob. P. Krzywoszyński, *Stanisław Orzechowski – ideolog demokracji szlacheckiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.

² Dużym zainteresowaniem cieszył się Wawrzyniec Goślicki, zob. *O senatorze doskonałym studia. Prace upamiętniające postać i twórczość Wawrzyńca Goślickiego*, red. A. Stępkowski, Kancelaria Sejmu, Warszawa 2009. Książka jest pokłosiem sesji naukowej zorganizowanej na UW w 400. rocznicę śmierci Goślickiego w 2007 r. Zamieszczone tam studia A. Stępkowskiego, mianowicie *Wawrzyniec Grzymała Goślicki: przyczynek do biografii* oraz „*De optimo senatore*” w *świecie Arystotelesowskiej „Polityki”*, nie znalazły się w bibliografii.

³ W literaturze bardzo często cytowane są prace A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000 oraz *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006.